

**BIBLICUM ŚLĄSKIE**  
**EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA**

*Hebraica 20 - Namaszczenie; Świątynia; Kamień na kamieniu*

**Namaszczenie**

*„A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, i siedział za stołem, przyszła kobieta z alabastrowym flakonikiem prawdziwego olejku nardowego, bardzo drogiego. Rozbiła flakonik i wylała Mu olejek na głowę. A niektórzy oburzyli się, mówiąc między sobą: Po co to marnowanie olejku? Wszak można było olejek ten sprzedać drożej niż za trzysta denarów i rozdać ubogim. I przeciw niej szemrali. Lecz Jezus rzekł: Zostawcie ją; czemu sprawiacie jej przykrość? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. Bo ubogich zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić; lecz Mnie nie zawsze macie. Ona uczyniła, co mogła; już naprzód namaściła moje ciało na pogrzeb. Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła.” Mk 14, 3-9 (por. Mt 26, 6-13 i J 12, 1-8)*

Sytuacja dziwna nawet dla nas – ludzi wychowanych w innym kręgu kulturowym i żyjących blisko dwa tysiące lat temu po tym wydarzeniu. Aby lepiej uświadomić sobie jak wielki szok musieli przeżyć uczestnicy tego zajścia popatrzmy na ich zwyczaje i sposób myślenia.

Działo się to w Betanii, a więc wiosce na Górze Oliwnej - 2,8 km na wschód od Jerozolimy. Ową niewiastą, jak podaje nam św. Jan, była Maria, siostra Łazarza i Marty. Również ten Ewangelista informuje nas o dniu, w którym to się wydarzyło: „sześć dni przed Paschą”. Tak więc miało to miejsce między sobotą wieczór, a niedzielą – w innym czasie bowiem, zgodnie ze zwyczajami

żydowskimi, Maria nie mogłaby usługiwać przy stole. Św. Jan informuje również o ilości olejku użytego do namaszczenia – był to jeden funt czyli ok. 328 gramów. Taka ilość bardzo drogiego, sprowadzanego aż z Indii, olejku nardowego, kosztowała ponad 300 denarów, czyli tyle ile mniej więcej wynosiło roczne wynagrodzenie robotnika.

W zwyczajach Narodu Wybranego możemy wyróżnić trzy zasadnicze rodzaje namaszczenia:

1. Namazczenie głowy olejkiem jako jeden z elementów (obok pokłonów, pozdrowienia, zdjęcia butów i obmycia stóp) powitania gościa w swoim domu.
2. Uroczyste namaszczenie ludzi wybranych przez Boga do wypełnienia szczególnego posłannictwa
3. Namazczenie ciała osoby zmarłej przed złożeniem go do grobu.

Jednakże jak długo istniał Izrael, nigdy jeszcze niewiasta nie wylała oliwy na głowę jakiegokolwiek gościa lub Męża Bożego i nie namaściła go oliwą na dowód szacunku – bo to czynił gospodarz domu – ani na wielkie posłannictwo – bo to czynił prorok albo kapłan. Wylanie oliwy na głowę męża, było świętym namaszczeniem, ukoronowaniem i wyniesieniem, albo nad cały dom, albo nad cały Naród Wybrany.

Prorok Samuel wylał oliwę na głowę Saula, a potem na głowę Dawida, kapłan Sadok i prorok Natan namaścili na króla syna jego Salomona, prorok Elias z polecenia Jahwe namaścił Elizeusza na swego następcę, a Duch Boży spoczął na mężach namaszczonych. Jak wierzą Elias w przyszłości wyleje oliwę na głowę Mesjasza.

Nigdy jednak żadna niewiasta nie namaściła w Izraelu Męża Bożego.

Dla świadków tego wydarzenia musiało to być coś gorszego: nieudolne, śmieszne naśladownictwo świętego namaszczenia, grzechem wobec dostojności, wyróżnienia i wyniesienia, nieprawością.

Tymczasem Jezus mówi: *„Ona zaś uczyniła, co mogła: już naprzód namaściła moje ciało na pogrzeb.”*

I znowu mamy do czynienia z sytuacją niespotykaną, albowiem czyniono to dopiero po śmierci i nikt w Izraelu nie namaszczał żywego człowieka na przyszły pogrzeb.

Jednakże w świetle takiego spojrzenia Pana Jezusa na tę sytuację, można o wiele łatwiej zrozumieć Jego słowa: *„Dobry uczynek spełniła względem Mnie”*

Żydzi bowiem dzielili dobre uczynki na jałmużnę i uczynki miłosierdzia; te ostatnie były uznawane za większe i – pośród innych – zawierały również czynności związane z pogrzebem człowieka. Zatem kobieta dokonała większego dzieła niż jałmużna.

Wydarzenie w Betanii było znamienne również z innego powodu. Otóż, jak sugerują Ewangelści Mateusz i Jan, było bezpośrednią przyczyną załamania się i zdrady Judasza. Jednakże tym zajmiemy się w późniejszym czasie.

## Świątynia

*„Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał siedzących za stolami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: Weźcie to stąd, a z domu mego Ojca nie róbcie targowiska! Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz? Jezus dał im taką odpowiedź: Zburzcie tę świątynię, a Ja w*

*trzech dniach wzniosę ją na nowo. Powiedzieli do Niego Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni? On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus”. J 2,13-22 (por. Mt 21,12-17; Mk 11,15-18; Łk 19,45-48)*

Budowa nowej, trzeciej już z kolei Świątyni, rozpoczęła się z rozkazu Heroda Wielkiego w 20 lub 19 roku przed Chrystusem. O ogromie prowadzonych prac mogą świadczyć przykładowe fakty:

- kiedy je zakończono w roku 64 po Chrystusie 18 000 robotników straciło pracę
- bloki marmuru, z których ją budowano, dochodziły do 1,5 m wysokości, a ich długość sięgała nieraz aż 12m
- do zamknięcia wszystkich bram potrzeba było 200 ludzi w tym 20 do zamknięcia jednej tylko Bramy Nikanora.

Podczas budowy również kapłani musieli nauczyć się prac budowlanych, aby móc je wykonywać w tych częściach Świątyni, do których tylko oni mieli prawo wstępu. Zgodnie z nakazami Prawa Mojżeszowego nie umieszczono nigdzie żadnego wizerunku istoty żywej – ani ludzi, ani zwierząt; zdobieniami były jedynie motywy roślinne.

Po dziesięciu latach najważniejsze prace zostały zakończone i Świątynię otwarto dla wiernych i kapłanów. Niższy personel świątynny wynosił około 16 800 osób – 7200 kapłanów i 9600 lewitów (którym przypadała jedynie służba pomocnicza). Zarówno jedni jak i drudzy podzieleni byli na 24 grupy, z których każda odbywała służbę w Jerozolimie przez jeden tydzień dwa razy do roku. Poza tym w trzy wielkie święta pielgrzymkowe – podczas Paschy, Pięćdziesiątnicy i Święta Namiotów - do służby stawiali się wszyscy.

W następnych latach ciągle jednak wykańczano i upiększano budowlę. Ówczesny historyk żydowski tak opisuje jej wygląd:

*„W zewnętrznym wyglądzie budynku nie pominięto niczego, co mogło zachwycić ducha i oczy. A ponieważ był obłożony ze wszystkich stron grubymi płytami złota, już od wschodu odbijał światło tak intensywne, że ci, którzy przyszedli zobaczyć świątynię, musieli odwracać oczy niby przed promieniami słońca. Przybywającym tu cudzoziemcom wydawała się ona z daleka ośnieżoną górą, gdyż tam, gdzie nie była pokryta złotem, zbudowano ją z najbielszego marmuru. Na górze jeżyły się złote szpice, mocno zastrzone, mające przeszkodzić ptakom w siadaniu i zanieczyszczaniu dachu.” (Józef Flawiusz, Wojna żydowska V 222-224)*

Niemal dwukrotnie zostały powiększone rozmiary pierwszego, najniższego dziedzińca, zwanego Dziedzińcem Pogan, ponieważ mogli na niego wchodzić wszyscy, bez żadnych ograniczeń. Tutaj właśnie kupcy ustawiali swoje stragany (sprzedawano m.in. woły, barany i gołębie, gdyż z tych trzech rodzajów zwierząt mogły być składane ofiary) , a bankierzy stoły, na których wymieniano pieniądze, ponieważ skarbiec świątyni przyjmował tylko jedną monetę, wybitą w Tyrze, pozbawioną jakichkolwiek wizerunków istot żywych.

Obwód tego dziedzińca wynosił w całości 1562 m i miał kształt trapezu. Na murze, gdzie kończył się Dziedziniec Pogan, stały wielkie kamienne tablice z napisem hebrajskim, greckim i łacińskim (dwie z nich zostały ostatnio odnalezione). Ostrzegały one uroczyście, że ten, kto nie będąc Żydem, przekroczy tę granicę, zostanie zabity. Dalej, po schodach wychodziło się na coraz wyższe dziedzińce: Dziedziniec Kobiet, Dziedziniec Izraela (tj. Mężczyzn, którzy mogli tu wchodzić tylko w stanie czystości rytualnej) oraz Dziedziniec Kapłanów. Na ten ostatni dziedziniec mogli wejść jedynie kapłani, zaś raz w roku tylko – w Święto Namiotów - wszyscy mężczyźni z Izraela. Na Dziedzińcu Kapłanów stał ołtarz ofiarny, obok zaś „morze z brązu”, czyli wielki zbiornik z wodą. Stąd też wchodziło się do budynku Świątyni, która była ogromnym sześcianiem o boku 50m.

Pierwszą jej część stanowił pewnego rodzaju wspaniały przedsionek, oddzielony drzwiami i kotarami od części drugiej, zwanej Miejscem Świętym. Była to obszerna sala, w której znajdowały się m.in. siedmioramienny świecznik, stół na chleby pokładne (była to forma bezkrwawej ofiary – 12 placków z niekwaszonej mąki, spożywanych po tygodniu przez kapłanów) i ołtarz kadzielny. Święte Świętych, czyli inaczej Miejsce Najświętsze było trzecią, najbardziej wewnętrzną i całkowicie odciętą od światła dziennego częścią Świątyni. Od Miejsca Świętego oddzielona była ona podwójną kotarą, miała kształt sześcianu o boku 10m i była całkiem pusta. Wchodził do niej jedynie arcykapłan i to tylko raz do roku w Jom Kippur czyli w Dzień Przebłagania.

Owa pustka dla obcych, którzy w najbardziej wewnętrznych miejscach swoich świątyni umieszczali posąg wyznawanego bóstwa, była najdziwniejszą, najmniej zrozumiałą cechą tego szczególnego sanktuarium.

Plan Świątyni jerozolimskiej godny jest uwagi nie tylko ze względów architektonicznych, ale również motywów teologicznych. Otóż Bóg jest tutaj w centrum. Tuż przed Nim zatrzymują się modlitwy wiernych ulatujące z ołtarza kadzielnego. Ofiara kadzenia była składana przez kapłanów, pośredniczących między Bogiem a ludźmi. Kapłaństwo w Świątyni było symbolem miasta Jerozolimy. Dziedziniec Mężczyzn symbolizował Judeę, Dziedziniec Kobiet zaś cały Izrael. I wreszcie cały świat zaproszony jest na Dziedziniec Pogan. Tak więc w pewnym sensie Świątynia jerozolimska była jakby mikrokosmosem, wyrażała – przemawiając językiem architektury – czym jest właściwe powołanie Izraela: to modlitwa o zbawienie wszystkich ludzi.

Świątynia Heroda, dwa razy większa od Świątyni Salomona i o wiele bogatsza, była jedną z najwspanialszych budowli starożytnego świata.

I nic nie wskazywało na to, że za niedługo przestanie istnieć...

## Kamień na kamieniu

*„Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział: Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony.” Łk 21,5-6 (por. Mt 24,1-2; Mk 13,1-2;*

Każdego roku dnia 9 miesiąca Aw (10 sierpnia) Żydzi obchodzą post ścisły – poprzedzony dziesięciodniową wstrzemięźliwością od wina, mięsa, z zaniechaniem strzyżenia brody i włosów – szafkę zaś, w której przechowuje się rodąły Pięcioksięgu, zakrywa się czarną zasłoną. Jest to dzień, w którym upamiętnia się całkowitą ruinę, w którym poranna i wieczorna ofiara składana Bogu, z całopaleniem ofiary na ołtarzu, skończyła się na zawsze. Dzień, od którego każdy pobożny Żyd płacze trzy razy dziennie z rozdzierającą modlitwą na ustach:

*„Niech będzie twoją wolą, aby Świątynia została szybko odbudowana za naszych dni!”*

Jak do tego doszło? Co takiego się wydarzyło, że przepowiednia Jezusa tak szybko się spełniła?

Dowiadujemy się o tym przede wszystkim dzięki Józefowi Flawiuszowi. Pochodził ze znakomitej rodziny żydowskiej. Miał 29 lat, kiedy wybuchło pierwsze powstanie przeciwko Rzymianom. Kierował wówczas obroną Galilei, dowodził twierdzą Jotapata, w której stawiał opór przez 47 dni z taką siłą i odwagą, że po klęsce, jako jednemu z nielicznych, darowano życie i wzięto do niewoli. Po dwóch latach odzyskał wolność, co więcej, został tłumaczem i ekspertem do spraw żydowskich u boku Tytusa, syna cesarza Wespazjana i wodza kierującego działaniami wojska rzymskiego. Wobec powyższego jego przejście na stronę Rzymian trudno tłumaczyć strachem. Nie było to również porzucenie wiary, albowiem bronił jej w swoich pismach do ostatka. Natomiast

tym co skłoniło go do przejścia do obozu nieprzyjacielskiego było raczej przekonanie, które wyrażają jego własne słowa skierowane do walczących Żydów: „Wierzę, że Bóg już opuścił to miejsce święte i przeszedł na stronę Rzymian, z którymi wy teraz walczyście.”

Gdy Jerozolima została zburzona i ostatecznie upadł Izrael Flawiusz osiadł na stałe w Rzymie, gdzie w swojej „Wojnie żydowskiej” opisał straszliwą tragedię, której sam był najpierw uczestnikiem, a później świadkiem między 66 a 70 rokiem.

Paradoksalnie okazuje się, że Rzymianie za wszelką cenę zabiegali wówczas o ochronienie Świątyni przed zniszczeniami. Wynikało to z ich lęku przed tajemniczym Bogiem, a owa bojaźń była tak wielka, że sam Tytus zaniepokoił się, kiedy dowiedział się, że nieustanna ofiara na cześć Boga została przerwana ze względu na brak ludzi. Jak pisze Flawiusz: „Wtedy Tytus kazał powtórzyć Janowi (dowódcy oporu żydowskiego) poprzednie napomnienie: skoro on został opanowany zbrodniczą żądzą walki, może wyjść na zewnątrz murów z kim chce i rozpocząć bój bez doprowadzania do zniszczenia miasta i Świątyni. Przestałby więc profanować Świątynię i obrażać Boga; nawet mógłby spowodować składanie przerwanych ofiar przez tych Żydów, których on sam by wyznaczył”. Co więcej, Tytus narażając się na gniew nie tylko swoich żołnierzy ale i oficerów „dla oszczędzenia cudzoziemskiej świątyni powodował straty i rzeź swoich ludzi”. Rzeczywiście – po tym, jak z wielkim wysiłkiem i ogromnymi stratami legioniści zdobyli osłonę budowli, zajmując i burząc twierdzę Antonia – upierał się nie tylko przy tym aby nie wydawać rozkazu podpalenia świątyni, ale również kazał machinom oblężniczym (w tym olbrzymiemu taranowi o nazwie „Zwycięski”) pracować przy drugorzędnych elementach konstrukcji, aby spowodować możliwie najmniejsze szkody gmachowi Świątyni.

W końcu jednak Tytus zdecydował o podpaleniu bram zewnętrznych dziedzińców, pokrytych srebrem, które (w dalszym ciągu cytując Flawiusza) „topiąc się szybko udostępniło ognioni przystęp do drewna, z którego buchnął



wysoko zamieniając portyki w morze płomieni”. Przypuszczono atak, a „Żydzi poczuli, że nie mają już sił ani odwagi, z powodu przerażenia nikt nie ruszył palcem, żeby czemuś zaradzić lub żeby gasić pożar, przeciwnie, przyglądali się jak skamieniali”. Pożar rozprzestrzenił się przez cały ten dzień i przez następną noc. Dopiero następnego dnia Tytus nakazał ugasić ten pożar i wyrównać drogę do bram. Nie chciał zniszczyć, lecz zdobyć świątynię.

Zwołał radę wojenną, na której, jak pisze Józef Flawiusz: „Tytus jednak zawyrokował, że nawet gdyby Żydzi zajęli pozycję w świątyni w celu stawiania im dalszym ciągu oporu, on nie wyładowałby swojego gniewu na rzeczach zamiast na ludziach, ani nigdy nie wydałby na pastwę płomieni tak wspaniałej budowli”.

Rankiem miano rozpocząć natarcie wszystkimi siłami. Tymczasem jednak to Żydzi pierwsi zaatakowali żołnierzy gaszących pożar na dziedzińcu wewnętrznym. Ci zaś, gdy Żydzi rzucili się do ucieczki, ścigali ich aż do świątyni i wówczas jeden z żołnierzy, nie czekając na rozkaz i jak pisze Flawiusz „pobudzony nadprzyrodzoną mocą” wrzucił płonąca głównię do wnętrza Świątyni. Powiadomiony o tym Tytus chciał opanować pożar, jednakże – co rzadko spotykane – słynący z surowej dyscypliny legioniści, ogarnięci wściekłością, nienawiścią do Żydów i szałem wojennym, nie reagowali ani na rozkazy, ani na groźby dowódców. W końcu jeden z żołnierzy podpalił drzwi do Świętego Świętych. Tytus i dowódcy wycofali się, a żołnierzom, którzy zajęci byli rozszerzaniem ognia, już więcej nikt nie stawiał przeszkód.

I tak – wbrew woli broniących jej Żydów, wbrew woli zdobywających ją Rzymian, ale zgodnie z tym co przepowiedział Jezus, Świątynia jerozolimska została zniszczona.